

Dariusz Gawin: Wieczna Polska

Wolność to nie tylko dar, ale i wielkie zobowiązanie wobec wiecznej Polski



**Wolność to nie tylko dar, ale i wielkie zobowiązanie wobec
wiecznej Polski**

Odpowiedź na ankietę Arcanów (nr 100)

Stefan Kisielewski, przypatrując młodemu pokoleniu pod koniec lat 60., notował w swoim *Dzienniku*: „Ileż tu tych Polsk – i wszystkie trzeba kochać”. Pamiętał przecież Polskę przedwojenną, tę z lat wojny i z czasów władzy ludowej. Jestem od ówczesnego Kisielewskiego

młodszy o kilkanaście lat, a przecież i ja widziałem już Polskę Gomułki, Gierka, Jaruzelskiego, a także tę wolną po 1989, Polskę rządów posolidarnościowych i postkomunistycznych, a więc Polskę Mazowieckiego i Wałęsy, Kwaśniewskiego i Millera, wreszcie na końcu Polskę Jarosława i Lecha Kaczyńskich. Patrzą zaś teraz na Polskę Donalda Tuska i Bronisława Komorowskiego. Całkiem sporo obrazów, formacji, stylów i pomysłów na to, jak nam tutaj nad Wisłą urządzać życie.

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że zapisując przytoczone zdanie, Kisielewski najpierw uśmiechnął się ironicznie, a potem zaraz gorzko westchnął. Kochanie Polski bowiem, miłość do Polski, to dla Polaka zadanie tyleż oczywiste, co trudne. W okazywaniu tego uczucia przeszkadzają mu bowiem często inni Polacy. Szczególnie zaś ci, którzy Polską rządzą wbrew jego woli. A jednak pod tym kalejdoskopem mniej lub bardziej udanych projektów ideologicznych, politycznych, cywilizacyjnych, modernizacyjnych i wszelkich innych kryje się ciągle ta sama wieczna Polska, ogniskująca w sobie uczucia kolejnych pokoleń. Wprawdzie czasem nachodzą mnie chwile zwątpienia w tę prawdę, szczególnie częste w trakcie oglądania wieczornych wiadomości, jednak na ogół nie mam co do tego zbyt wielu wątpliwości. A stan pewności osiągam wtedy, gdy patrzę na orła białego w koronie, herb Królestwa Polskiego, wykuty w kamieniu nad wejściem do Katedry Wawelskiej.

O tym, że istnieje wieczna Polska, warto pamiętać, gdy zabieramy się do odpowiedzi na pytanie zadane przez redakcję „Arcanów”. Bowiem pytanie to, choć odsyła nas do tej *wiecznej*, zadawane jest przecież w tej *konkretnej*, zanurzonej w teraźniejszości. Być może stąd właśnie wynika sposób jego sformułowania: „Na co Polska może być jeszcze

potrzebna?” Pewien rodzaj konsternacji budzi tu bowiem słowo „jeszcze”, użyte w sposób sugerujący jakby rodzaj wyczerpania żywotnych sił projektu noszącego nazwę Polska. Na co? – czyli – „do czego” potrzebna? W pytaniu tym wymieszane są w istocie dwie sprawy. *Sens* istnienia Polski i *korzyść*, jaką można odnieść z jej istnienia. Odpowiedź na pytanie – Po co istnieje Polska? – jest trudne w dzisiejszych czasach nieskorych do metafizycznych kwestii. Powiedzieć można tu tyle, że chyba Opatrzność ma w tym względzie jakieś zamysły, skoro pozwoliła, aby Polska powstała. Więcej mówić nie trzeba, wystarczy w to wierzyć. Łatwiej przedstawia się kwestia druga – kwestia korzyści z istnienia Polski. Układają się one w kolejne kręgi. Najpierw my – Polacy. Polska nie tyle jest nam „do czegoś” potrzebna, ile jest dla nas po prostu niezbędna; niezbędna do naszego indywidualnego i zbiorowego bytu. To za jej pośrednictwem – jej tradycji, kultury, ale też za jej pośrednictwem – jako państwa i gospodarki, uczestniczymy w ludzkiej rzeczywistości. Wprawdzie Polak może być człowiekiem bez Polski, może pojechać do Londynu, Nowego Jorku czy Buenos Aires i tam, zrzuciwszy z siebie polskość, być kimś innym, ale nie jest to sposób na życie dla wszystkich. A przy okazji i tak warto pamiętać, że nie będzie tam „Człowiekiem w ogóle”, tylko stanie się w mniej lub bardziej udany sposób Anglikiem, Amerykaninem lub Argentyńczykiem.

Gorzej jest z kolejnymi kręgami użyteczności – z pytaniem o to, na co Polska może być potrzebna naszym sąsiadom, Europie, całemu światu wreszcie. O ile dla Polaków Polska jest bytem koniecznym i niezbędnym, o tyle w kolejnych kręgach pytania o jej użyteczność i sens istnienia pojawia się coraz większa domieszka historycznej i ontologicznej przygodności. Stopniowo paść może coraz mniej odpowiedzi, że Polska „przyda się na coś”, a coraz więcej niepokoju, że padnie w końcu odpowiedź, iż „jest po nic”. Jaka Polska może

przełamać to zagrożenie? Odpowiedź jest prosta: silna, nowoczesna, dumna, otwarta i wolna. Tylko taka Polska może stać się niezbędną dla innych. Niezbędna, czyli taka, bez której inni nie mogą sobie wyobrazić swojego świata, która staje się niezbędnym i niezastąpionym elementem całości. Dotyczy to zarówno polityki, gospodarki jak i kultury czy szerzej nawet – duchowości. Dobrze wiemy, że z tym różnie bywało. Przez ostatnich trzysta lat częściej Europa i świat postrzegała nas jako przygodny a nie konieczny element rzeczywistości. Bez kogo świat może się obejść, tego traktuje jak przedmiot, jak mebel do przesuwania. Na końcu czasem ociera się także o zagładę (czy nie doświadczyliśmy tego straszego uczucia, które już nigdy nie miało powrócić, w kwietniu 2010 roku?). Kogo zmartwi zniknięcie części nieistotnej dla funkcjonowania całości? Polska konieczna w porządku bytu zatem to Polska potrafiąca uniwersalizować swoje partykularne, dziejowe doświadczenie i przekonująca innych, że musi – także dla ich dobra – istnieć.

Antytezą takiej Polski nie jest jednak – jak by się mogło wydawać, Polska słaba, zacofana, biedna (bo przecież fundamentem siły jest bogactwo), zakompleksiona i zamknięta. W rzeczywistości bywa bowiem tak, że może istnieć Polska bogata i jednocześnie słaba (to stary polski topos – słabe państwo w zamożnym kraju), dumna ale zacofana, silna ale nie szanująca wolności itd. W świecie rzeczywistym rzeczy dobre mieszają się ze złymi. Potrzeba jest uporczywości i pracy, aby dążyć do stanu, w którym jak najmniej złych elementów będzie stanowić część rzeczywistości. Z tego płynie odpowiedź na drugie redakcyjne pytanie: „jakie zobowiązanie może dziś wynikać z akceptowanej przynależności do polskiej wspólnoty historycznej/obywatelskiej/narodowej?” Jeśli akceptuję tę przynależność do wspólnoty, którą nazywamy Polską, to godzę się nie tylko ją kochać, lecz także wytrwale pracować, aby Polska rzeczywista

zbliżała się – o ile to możliwe – do Polski wiecznej. Inaczej – aby stopniowo przekraczała kolejne kręgi, w których jej byt będzie tak samo konieczny i tak samo ugruntowany w uniwersalnych wartościach jak byt Niemiec, Francji, Rosji czy Ameryki. Oznacza to, że każdy z nas wykonuje to zadanie zgodnie ze swoim powołaniem. Inaczej robią to pisarze, inaczej inżynierowie, politycy, naukowcy czy przedsiębiorcy. Ale jeśli wszyscy oni nie będą tracili z oczu tego celu, dołożą swoją część do sensu Polski a z pewnością także przysporzą sobie i innym współrodakom korzyści. W tym sensie nasza wolność, którą cieszymy się od dwudziestu przeszło lat, to nie tylko dar, ale i wielkie zobowiązanie wobec wiecznej Polski.

Dariusz Gawin